Nr. 156. We Lwowie Niedziela dnia 11. Lipca 1886. Rok XIX.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lba 28.

Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr. — miesięcznie 2 złr.

[illegible] syłką pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] ie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] ncji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] ków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 10. lipca.

Kiedy w Berlinie zasiadali reprezentanci wielkich mocarstw, celem ułożenia traktatu regulującego stosunki pomiędzy Rosją, Turcją i państwami bałkańskiemi, wielką trudność nastręczała kwestja portu Batum, który Rząd rosyjski zabrał wraz z innemi posiadłościami tureckiemi w Azji. Z powodu oporu lorda Beaconsfielda, zgodzono się za interwencją ks. Bismarka, że Batum ma być w przyszłości wolnym portem.

Jeżeli Anglja podczas obrad w Berlinie do tej sprawy tak wielką przywiązywała wagę, jak niemile musiało ją dotknąć doniesienie Rządu rosyjskiego, że Batum przestaje odtąd być wolnym portem. Widać to z tonu dzienników angielskich, które w oburzeniu na wiarołomne postępowanie Rosji, wzywają Rząd angielski do energicznej akcji, celem zniewolenia Rosji do poszanowania umowy, sankcjonowanej podpisami pełnomocników wielkich mocarstw europejskich.

Wątpimy wszakże, czy wezwanie to jakikolwiek odniesie skutek, bo oprócz Anglji, żadnemu innemu mocarstwu nie zależy nic na tej sprawie, Anglja zaś sama nie zdecyduje się z tego powodu na wojnę z Rosją.

Wiedział o tem Rząd rosyjski i skorzystał z chwili obecnych wyborów w Anglji, które stanowisko Gladstona tak znacznie osłabiły i zrewanżował się za wywołanie w zeszłym roku rozruchów w Rumelji i popieranie pretensyj księcia Aleksandra, co w dalszym rozwoju musiało doprowadzić do zachwiania powagi Rosji na Wschodzie.

Co do strony moralnej togo kroku Rosji, to nie da on się niczem usprawiedliwić. Jakąż bowiem wartość będą mieć odtąd traktaty, skoro każdemu mocarstwu wolno je jednostronnie łamać? Sprawa ta przedstawi się pod tym względem jeszcze gorzej, jeżeli zważymy, że Rosja należy do związku przymierza trójcesarskiego, łatwem jest bowiem przypuszczenie, że wspomniany krok Rządu rosyjskiego uczyniony został za wiedzą i wolą obudwu sprzymierzeńców, w przeciwnym bowiem razie Rosja musiałaby być z tego związku wykluczoną.

Praw. Wiest. ogłasza w sprawie Batumu komunikat, w którym oświadcza, że „twierdzenie, jakoby zamknięcie Batum było naruszeniem traktatu berlińskiego, jest mylnem. Otwarcie wolnego portu nastąpiło wśród stosunków zupełnie odmiennych. Obecne stosunki nietylko są uciążliwe dla skarbu państwa, ale szkodzą nadto w wysokim stopniu handlowemu rozwojowi Batum i pasu ziemi, przyłączonego po wojnie do Rosji. Między innemi cierpi także przemysł i handel naftowy, co także dla zagranicznej konsumcji wielkie ma znaczenie. Art. 59. traktatu berlińskiego nie jest bynajmniej wynikiem rokowań, ale wolnem oświadczeniem ze strony Rosji gotowości urządzenia w Batum wolnego portu.

„Korzyści, jakie chciano wówczas zapewnić mocarstwom traktatowym, dziś nie mogą być wzięte w rachubę. Od czasu bowiem, kiedy zaniechano transytu kaukazkiego, straciło Batum znaczenie dla handlu między Europą a Persją. Obecnie zatem nie są zaangażowane żadne interesa zagraniczne, któreby mogły skłonić Rosję do poniesienia ofiar ze szkodą okolicy Batum. Ośmioletnie doświadczenie pouczyło Rząd o niekorzystnych warunkach wolnego portu, nie ulega zatem wątpliwości, że zniesienie wolnego portu było absolutnie koniecznem.“

To lekkie rozumowanie pisma urzędowego pisane jest w takim tonie, jak gdyby tu chodziło o rzecz nader podrzędną, a nie o dokument tak świeży i tak doniosły, jak traktat berliński.

Zresztą któżby się dziś dziwił wiarołomności Rządu rosyjskiego? Czyż pozostały jeszcze ślady z dawnych, tak uroczyście zawieranych i z tak wielkiemi trudnościami do skutku doprowadzanych traktatów?

Wszakże traktat z r. 1815 rozstrzygał między innemi o losie całego narodu polskiego... Dziś akt ten nogami zdeptany, a naród nasz, prześladowany przez dwa mocarstwa, które zobowiązały się właśnie najsolenniej do zaprowadzenia instytucyj, zapewniających odnośnym częściom ziem polskich rozwój narodowy i ekonomiczny.

Jeżeli się nie szanuje traktatów, w których idzie o losy całego narodu, któreż mocarstwo, z wyjątkiem interesowanej Anglji, uważałoby za stósowne upomnieć się o poszanowanie artykułu traktatu berlińskiego, w którym jest mowa o porcie Batum.

To też Rosja, wiedząc, ile dziś mają wartości układy międzynarodowe, skorzystała z chwili stósownej, aby rewanżując się za popieranie aspiracyj ks. Aleksandra powiedzieć Rządowi angielskiemu: „Ząb za ząb, oko za oko“.

Akcja ratunkowa dla Stryja.

Jak wiadomo w kilka dni po pożarze Stryja zaprosił p. namiestnik na posiedzenie grono obywateli celem ukonstytuowania krajowego komitetu pomocy dla pogorzelców.

Zgromadzeni na tem posiedzeniu obywatele wybrali przewodniczącym p. namiestnika, zastępcą ks. Adama Sapiehę i uchwalili następujące dwa wnioski:

a) „Zgromadzenie dzisiejsze wybierze komitet ściślejszy z 18 członków, który zająć się ma energicznie akcją ratunkową.“

b) „Komitet obszerniejszy poleca wybrać się mającemu komitetowi ściślejszemu, ażeby natychmiast poczynił odpowiednie kroki celem wyjednania u Rządu pomocy dla miasta Stryja w formie pożyczki państwowej bądź bezprocentowej, bądź minimalnie oprocentowanej.“

Następnie uproszono pp. namiestnika, hr. Władysława Badeniego i Oktawa Pietruskiego, ażeby zajęli się ułożeniem listy komitetu ściślejszego.

Zaraz po ukonstytuowaniu się komitetu ściślejszego, dokonano na pierwszem posiedzeniu wyboru komisji, która zająć się miała ułożeniem statutu i regulaminu co do zakresu działania ściślejszego komitetu ratunkowego i stosunku jego do stryjskiego komitetu lokalnego.

Komisja w której skład weszli: hr. Władysław Badeni, dr. Piotr Gross, dr. Emanuel Roiński, dr. Alfred Zgórski, i dr. Filip Zucker, zajęła się zaraz dnia następnego t. j. 7. maja b. r. ułożeniem statutu, składającego się z pięciu artykułów, wskazujących, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami użyte być mają fundusze, uzyskane na rzecz pogorzelców stryjskich i odbudowanie miasta lub podniesienie rzemiosł i handlu.

W statucie tym poruszoną została zarazem kwestja nadzoru krajowego komitetu nad czynnościami lokalnego komitetu w Stryju.

Zarys tego statutu opiewał jak następuje:

„Art. I. Celem niesienia doraźnej pomocy mieszkańcom miasta Stryja dotkniętym klęską pożaru, jako też celem obmyślenia sposobu odbudowania spalonego miasta i umożliwienia zarobkującym dalszego prowadzenia swego procederu, utworzony został krajowy komitet ratunkowy dla m. Stryja.

Art. II. Krajowy komitet uchwala, w jaki sposób pozyskane być mają fundusze na cel powyższy i zawiaduje temiż funduszami.

Art. III. Krajowy komitet uchwala w szczególności, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami użyte być mają fundusze uzyskane na rzecz pogorzelców stryjskich i odbudowania miasta lub podniesienia rzemiosł i handlu.

Art. IV. Krajowy komitet czuwa nad wykonaniem swych uchwał, nadzoruje czynności lokalnego komitetu w Stryju, który jest jego organem wykonawczym i czyni wnioski i przedstawienia do władz, dążące do urzeczywistnienia celów wskazanych w art. I.

Art. V. Na czele komitetu stoi przewodniczący lub tegoż zastępca. Komitetowi przydzielony będzie sekretarz do prowadzenia protokołów z posiedzeń i korespondencji. Komitet zbiera się na posiedzenia na wezwanie przewodniczącego lub tegoż zastępcy. Komplet potrzebny do prawomocnego powzięcia uchwał stanowi 9 członków komitetu. Komitet ma prawo ustanawiać komisje lub delegacje, na które przelewać może swoje prawa w granicach, jakie uzna za stosowne.“

Zarys powyższego statutu udzieliła komisja p. namiestnikowi w dniu 8. maja b. r. i od tej chwili w dalszych czynnościach komitetu nastąpiła znaczna, bo dwa miesiące trwająca przerwa. Daremne były nawoływania i ciągłe interpelacje dziennikarstwa, co się dzieje z komitetem ratunkowym, dla czego nie ogłasza w dziennikach sprawozdań ze swej działalności. Wszystko pokryte było jakąś mgłą tajemnicy i dopiero dziś z przykrością przychodzi nam skonstatować, iż komitet ratunkowy w ostatnich 2 ch miesiącach ani razu przez przewodniczącego p. namiestnika na posiedzenie nie wezwany, przestał faktycznie funkcjonować, a tem samem nie miał o czem ogłaszać sprawozdania. Na razie nie chcemy podnosić, dla czego tak postąpiono, konstatujemy jednak, iż niezwoływanie przez tak długi czas komitetu nie da się niczem usprawiedliwić.

W dniu 5. lipca ściślejszy komitet ratunkowy został nareszcie zaproszony na posiedzenie, na którem odczytanem zostało sprawozdanie z dotychczasowej działalności stryjskiego komitetu lokalnego z wnioskiem przyjęcia tego sprawozdania do wiadomości i uchwalenia przedstawionego projektu dalszego rozdziału funduszów.

Odnośne sprawozdanie z wnioskami podaliśmy już onegdaj za urzędową *Gazetą Lwowską*. Dziś musimy jeszcze raz powrócić do tego przedmiotu, i podać kilka szczegółów z posiedzenia ściślejszego komitetu.

Przedewszystkiem zaraz na początku posiedzenia podał do wiadomości przewodniczący p. namiestnik, iż ks. Adam Sapieha w motywowanem piśmie do niego wystósowanem oznajmił, że składa godność zastępcy przewodniczącego komitetu ratunkowego a zarazem występuje z komitetu.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad odczytanem sprawozdaniem i proponowanemi wnioskami. Kilku członków komitetu oświadczyło, iż jeżeli przyjęcie sprawozdania do wiadomości ze strony komitetu ma mieć znaczenie absolutorjum lub aprobaty danej organom, które zajmowały się rozdawnictwem pieniędzy w zastępstwie komitetu, w takim razie nieuniknioną jest potrzeba bliższego zbadania szczegółowych rachunków przez komitet, zanimby tenże powziąć mógł jakąkolwiek uchwałę. Również podniesiono, że i przed uchwaleniem projektu rozdziału reszty sumy składkowej, należy zbadać podstawy, które posłużyły do ułożenia wniosków.

Z powyższych powodów zażądali członkowie komitetu, ażeby przed powzięciem uchwały cała sprawa została wpierw przekazaną subkomitetowi do ocenienia i przedłożenia sprawozdania. Po przeprowadzeniu nad temi wnioskami dosyć ożywionej dyskusji, okazało się przy głosowaniu, że 5 członków oświadczyło się za, zaś 5 członków przeciw tym wnioskom. Członek komitetu p. dr. Fruchtman wstrzymał się od głosowania. Przewodniczący p. namiestnik przychylił się do zdania, że sprawa powinna być przekazaną subkomitetowi.

Wybrana przez ściślejszy komitet komisja w której skład weszli pp. Władysław hr. Badeni, dr. Zgórski i dyrektor Lazarus, postanowiła, jak wiadomo — przedłożyć komitetowi następujące propozycje:

„1. Do pozostałej w komitecie stryjskim kwoty 7000 złr. dołożyć z funduszów komitetu centralnego jeszcze 10.000 tudzież z przyszłych składek jeszcze 5000 złr. i sumę tę wynoszącą razem 22.000 złr. przeznaczyć na wyżywienie przez zimę najbiedniejszej ludności. 2. Proponuje komisja zgodnie z komitetem stryjskim przeznaczyć 100.000 złr. dla poszkodowanych właścicieli realności, a rozdział tej sumy poruczyć komisarzowi rządowemu, którego wnioski podlegać będą aprobacie komitetu krajowego. 3. Dla inteligencji, która otrzymała już 7500 złr. przeznaczyć jeszcze 2000 złr. W tej kategorji jest 63 kompetentów. 4. Dla rzemieślników proponuje komisja przeznaczyć jeszcze dalszych 7000 złr. W tej kategorji jest 113 kompetentów. 5. Dla poszkodowanych kupców (w liczbie 254) proponuje komisja przeznaczyć 82.000 złr. a nie 60.000 złr., jak to proponował komitet stryjski i poruczyć rozdział tej kwoty komitetowi stryjskiemu, którego propozycje ulegać będą potwierdzeniu przez komitet krajowy. Komisja wnosi dalej, aby przy rozdziale datków w tej kategorji brać względ nietylko na wysokość szkody, ale także na socjalne stosunki poszkodowanych. Szkody kupców obliczone zostały przez komitet stryjski na 800.000 złr. a przez komitet krajowy na 400.000 złr. 6. Wysłać do Stryja 3 członków komitetu krajowego celem przekonania się, czyli postanowienia tegoż komitetu bywają dokładnie spełniane“.

Obecnie dowiadujemy się, iż w nieobecności przewodniczącego p. namiestnika, ma p. Pietruski zwołać na jutro posiedzenie ściślejszego komitetu, celem uchwalenia powyższych wniosków.

Głos rosyjski o wewnętrznej polityce Austrji.

St. Petersb. Wiedom. znajduja, że wewnętrzna polityka Austrji wzięła w ostatnich czasach nowy a wielce ciekawy obrót.

„Ze strony Rządu wiedeńskiego zauważyć się daje pewna chęć położenia kresu nadmiernemu rozkwitowi zasad federalistycznych. Zamianowanie na stanowisko ministra handlu, umiarkowanego Niemca centralisty margrabiego Bacquehema rozumieć trzeba w tem znaczeniu, że gabinet hr. Taaffego szuka zbliżenia z liberalno-centralistyczną partją niemiecką. Młody minister, który poprzednio był namiestnikiem szląskim i na tem stanowisku okazał się stronnikiem jedynej, centralistycznej, staro-austrjackiej niemieckiej idei państwowej, został powołany jako ogniwo pomiędzy Ministerstwem a niemiecko-austrjackim Klubem. To pewnego rodzaju sprzeniewierzenie się hr. Taaffego niedawnej anty-niemieckiej, austro-słowiańskiej polityce równouprawnienia narodowości, tłumaczy się tem, że dzięki knowaniom skrajnie narodowych żywiołów czeskich i polskich, położenie gabinetu stało się bardzo niepewnem. Z drugiej strony korona musiała koniecznie drogą pewnych ustępstw, poczynionych umiarkowanym i bezwarunkowo wiernym dynastji habsburskiej i austrjackiej idei państwowej centralistom, zabezpieczyć się od owej niebezpiecznej pangermańskiej agitacji, którą z takim powodzeniem prowadzi narodowy Klub niemiecki“. Taki zwrot ku Niemcom w polityce hr. Taaffego, piszą dalej *Petersb. Wiedom.*, musiał naturalnie bardzo sympatycznie być przyjętym przez całą prasę niemiecką. W obec tego opozycja w bardzo bliskiej przyszłości zmieni zapewne stanowisko, jakie zajmowała w ciągu siedmiu lat względem rządów hr. Taaffego. Ale za to można się spodziewać pewnego oziębienia w przyjaźni korony z Polakami i Czechami. Ultranarodowa część Klubu polskiego już i teraz mocno się obrusza na takie odstępstwo prezesa ministrów do niedawna cieszącego się bezgranicznem zaufaniem Polaków. Można też przewidywać, że poprawi się cokolwiek położenie Rosjan w Galicji. W każdym zaś razie rozpoczynające się nowe odrodzenie Austrji i zwrot od skrajnych zasad federacyjnych do dawnych zasad centralistycznych, zasługuje na największą uwagę i odbije się wkrótce, tak na zewnętrznem życiu dualistycznej monarchji, jak i na jej polityce zagranicznej“.

Petersb. Wiedom. przemawiają jak wyrocznia siedząca na tronie, lecz nie wiedzą, że siedzą na koszlawym stołku! — dodaje słusznie może jeden z dzienników polskich, cytując powyższy artykuł.

Polacy w tak zwanych zawodach czyli zakładach karnych.

Miasto powiatowe Kirenek, położone przy wpadaniu rzeki Kirenki do Leny, znajduje się w gubernji Irkuckiej i odległe jest od Irkucka o 1000 wiorst. Mieścina licha, w której prócz kilku większych budynków rządowych, zasługuje tylko na uwagę klasztor męzki, zkąd czarujący widok. U stóp klasztoru wije się Kirenka, a opodal sterczą wyżyny gór sojańskich. Okolica mało zaludniona, dzika i nieurodzajna.

Kirenek przeznaczony głównie na miejsce kary i wygnania dla kastratów, czyli skopców. Z politycznych więźniów wysyłano tylko nieuprzywilejowanych, to jest należących nie do szlachty. Znajdowało się ich w kazamatach do 200. Byli to po większej części mieszczanie, należący przeważnie do klasy rzemieślniczej. Po sprawie zabajkalskiej wysłano tu jednakże w liczbie dwunastu i ze szlachty, których po dwóch tygodniach przetranslokowano do rozmaitych zawodów nerczyńskich. Obchodzenie się władz z więźniami było tu nierównie brutalniejsze i surowsze niż w innych zawodach. Więźniowie używani byli do prowadzenia drogi przez góry Sojańskie. Praca niezmiernie uciążliwa, osobliwie podczas upałów letnich.

Usol.

Usol położony na lewym brzegu Angory, w odległości 60 wiorst od Irkucka. Jest to osada składająca się z byłych katorżników i ich rodzin. Wieś rozsiadła się na pochyłości zniżającej ku Angorze. Brzegi piaszczyste, z jednej strony strome, z przeciwnej spadziste. Wioska wygląda malowniczo. Przy domach rozrzuconych w nieładzie znajdują się ogrody warzywne i łany, a dalej rozpościera się las sybirski. Są to lasy dziewicze w całem znaczeniu tego wyrazu. Tylko u krańców rozlega się nieustający odgłos topora, walącego odwieczne cedry, sosny i brzozy, huk od spadania na ziemię leśnych olbrzymów, gwarne rozmowy i smętna lub hulaszcza piosenka.

Wnętrze lasu niezbadane i prócz zabłąkanego brodiagi nie postała w nim stopa ludzka. Brak tu nawet ścieżek.

Lasy sybiryjskie obfitują w zwierzynę, ryby i pewien gatunek grzybów, zwanych przez krajowców gruździ. Dla wielu w porze letniej i jesiennej grzyby stanowią jedyne pożywienie. Mieszkańcy oddają się handlowi, sprzedając swe produkta w okolicy i w Irkucku. Niektórzy najmują się do robienia bark kursujących po Angorze, inni znowu zajmują się przemysłem i rolnictwem.

We wsi znajduje się zarząd, składający się z komendanta i jego kancelarji, doktora i oficera, mieszkającego przy kazamatach. Wygnańcy w Usolu własnym kosztem wybudowali drewnianą kapliczkę. Dla odprawiania nabożeństwa przyjeżdżał proboszcz irkucki ksiądz Szwernicki.

Naprzeciw Usola na środku rzeki Angory leży wyspa, mająca kształt owalny, na której pobudowane są kazamaty i znajdują się warzelnie soli. Wyspa ta jest właściwem miejscem pobytu dla skazańców. Poprzecznica wyspy w długość wynosi 2 wiorsty, w szerokość półtorej wiorsty.

W kazamatach prócz 200 kryminalistów z początku mieściło się 150 więźniów politycznych, lecz po sprawie zabajkalskiej przybyło ich jeszcze jednorazowo 400. Roboty około warzenia soli, od których nie byli zwolnieni i więźniowie polityczni, są bardzo uciążliwe. Woda zawierająca sól (rozsoł) wydobywa się z siedmiu studzien,

Kronika lwowska.

(Sprawa czesnego w szkołach średnich Równouprawnienie wyznań. Profanacja świętości. Znowu nadzwyczajny piorun I nadzwyczajna bryndza.)

„*Eventus* .... *magister*“ powtarzał hr. Leszek Borkowski za starożytnymi w obec pierwszych zaraz niepowodzeń naszej walki o autonomię, przypisując te niepowodzenia ... jakże to wyjaśnić c. k. panu prokuratorowi? .... przypisując je, że tak powiem, zbytecznemu zaufaniu w miłosierdziu Pańskiem. Niechaj mi c. k. Prokuratorja wierzy, że nie ma żadnej nielojalnej myśli w tych wyrazach. Jeżeli można zgrzeszyć przeciw bogobojności przez zbyteczne zaufanie w miłosierdziu Boskiem, to i przeciw lojalności wykroczyć można nietylko przez „podburzanie do nienawiści i wzgardy itd.“ (§. 65 lit. *a* k. k.), ale także przez pokładanie zbytnich nadziei w łasce wysokiego Rządu. „*Eventus* .... *magister*“ możnaby z większem prawem powtórzyć dzisiaj w obec ogólnego lamentu, wywołanego rozporządzeniem p. Gautscha o czesnem w szkołach średnich. Widmo reakcji, w które nikt wierzyć nie chciał, stanęło nagle przed nami w postaci zupełnie nie duchowej, ale owszem bardzo namacalnej. Czy można kiedy było wątpić, że zbytek uniesień naszych przeciw koszerno-teutońskim liberałom, wraz z tymi liberałami wyrzuci kiedyś za okno i to wszystko, co mimo całej swojej przewrotności itd. oni, a nie my wraz z braćmi Czechami i Słowencami, wydarli z paszczy absolutyzmu? Konstatuję, że od czasu ustąpienia tz. *Bürgerministerium* w żadnym a żadnym kierunku nie rozwinięto pięknych w gruncie ogólnych zasad, zawartych w konstytucji z dnia 21. grudnia 1867, a natomiast uchwalono wiele szczegółowych ustaw, trudnych do pogodzenia z owemi zasadami, w praktyce zaś administracyjnej i sądowej kierowano się duchem obcym wszelkiemu konstytucjonalizmowi. Mógłbym przedrukować cały szereg artykułów, które w r. 1869 i 1870 umieściłem w *Dzienniku Polskim*, a które dzisiaj brzmiałyby jak przepowiednie tego wszystkiego, co się dzieje. A więc powtarzam raz jeszcze „*Eventus* .... *magister*“ i dodam tylko, że tym razem ja sam wykropkowałem tu wyraz środkowy z prostej grzeczności dla moich P. T. współobywateli.

„Stojąc i stać chcąc“ dostaliśmy się aż do zupełnego niemal zamknięcia źródeł prawdziwej nauki dla naszych dzieci. Któż z nas mający trzech synów jest w stanie oprócz wszystkich innych wydatków płacić jeszcze 120 złr. rocznie tytułem czesnego za to, iż uczęszczają do szkoły utrzymywanej niby z funduszow, na które składamy się osobno, płacąc podatki. Gimnazjum liczące 500 uczniów płacących czesne, wnosiłoby do kasy rządowej 20.000 złr. rocznie. Gimnazjum to ma niby 18 nauczycieli, ale między tymi jest 10 suplentów, pobierających zaledwie po paręset złr. i umieszczone jest w budynku, którego dostarcza gmina. Na dobrą sprawę tedy, gimnazja mają stać się nowemi źródłami dochodu dla Skarbu państwa, a dzieci ubogich rodziców — będą z nich zupełnie wykluczone. Jakaż jest różnica między tem urządzeniem a owem barbarzyństwem moskiewskiem, które tylko synów *dworjańskich* (szlacheckich) dopuszczało do nauki w gimnazjach? W zasadzie w tem drugiem jest nawet więcej słuszności, niż w tamtem, bo szlachectwo zdobywa się, lub zdobywać się przynajmniej powinno, większemi i prawdziwszemi zasługami, niż majątek. Z austrjackiego zupełnie punktu widzenia przedstawićby można p. Gautschowi takie dwa wypadki. Oto jest biedny oficjał, mający 800 złr. pensji, którego dziad walczył we wszystkich bitwach z Napoleonem I. stoczonych, i pod Lipskiem zdobywszy sztandar nieprzyjacielski, otrzymał krzyż Marji Teresy i wraz z nim szlachectwo. A oto jest właściciel mnogich realności i kapitałów, którego ojciec w r. 1853 oszukał wysokie erarjum o parękroć stotysięcy złr. na dostawie owsa i siana dla c. k. kawalerji. I ten i tamten ma syna, ale z powodu nierówności majątku, w obec nowego rozporządzenia p. ministra, prawnuk bohatera musi zostać szewcem, a wnukowi oszusta otwartą będzie droga do najwyższych stanowisk w państwie.

Bardzo mało trudu i łamania głowy zadano sobie z podziałem czesnego na kategorje. Trzymano się systemu, który przypomina zapatrywania się Potemkina na urządzenie bibljoteki. Nakupił książek, i przyjął bibjotekarza, a gdy ten pytał, według jakiego systemu ma ułożyć księgozbiór, odparł mu: Tak jak u *gasudaryni*; wielkie książki na dole, a małe na górze. U nas w większych miastach płaci się większe czesne, a w mniejszych mniejsze, i kwita. Ani mowy o jakimkolwiek względzie na różnicę w średnim stopniu zamożności, zachodzącą między różnemi krajami. Różnicy tej nie daje przecież gęstość zaludnienia. Jedyną słuszną metodą obliczenia zamożności mieszkańców byłoby wziąć sumę podatku konsumcyjnego od mięsa, płaconego w tej lub owej prowincji, i rozdzielić ją na głowy ludności.

Alboż ja zresztą wiem; może w końcu JE. p. Gautsch jest człowiekiem bardzo liberalnym, ale tylko dotychczas nie wiodło mu się w wyborze sposobu, jakby dać wyraz swojemu liberalizmowi. Oświadczył np., że dalekim jest od chęci nakładania więzów nauce, ale że nie pochwala wykładu prof. Dybowskiego, wygłoszonego przy otwarciu roku szkolnego na Uniwersytecie lwowskim, bo wykład ten mógł niemile dotknąć obecnych tam księży arcybiskupów. Zdaje się tedy, że gdy na przyszły rok obecnym będzie przy inauguracji dr. Löwenstein, i gdy kolej wykładu przypadnie na profesora historji, to ten nie będzie mógł przypisywać chrześcjaństwu jakiejkolwiek cywilizacyjnej wyższości, bo to dotknęłoby niemile przedstawiciela „Starego Zakonu, a według ck. konstytucji, wszystkie wyznania religijne są równouprawnione. Żydom wolno mieć dzwony i sygnaturki na synagogach, gdyby chcieli, i wolno im prosić o paradę wojskową przy ich uroczystościach: wolno więc rabinowi obrażać się wywodami naukowemi; równie jak księżom arcybiskupom.

Dosyć ucieszną historję, z powodu tego równouprawnienia i jego najdalszych konsekwencyj, opowiedziały temi dniami dzienniki, ze stowarzyszenia szynkarzy i traktyjerników lwowskich, których przeważna większość składa się z żydów. Większość ta przyjęła bez najmniejszego oporu wniosek postawiony przez chrześcianina, ażeby w lokalu korporacji umieścić obraz, przedstawiający Chrystusa Pana. Dzienniki idą dalej, i wyrażają nadzieję, że żydzi wezmą udział w składce, na ten cel urządzonej. Ja zaś mógłbym pójść jeszcze dalej i wyrazić nadzieję, że chrześcianie oddając żydom piękne za nadobne, postarają się o to, aby u odźwierka lokalu ozdobionego obrazem Chrystusa Pana, obyczajem żydowskim przybity był ukośny skrawek pergaminu, z napisem wziętym z Tory. Ale ponoś to wszystko idzie trochę za daleko. Umieszczenie obrazu Zbawiciela, który z świątyni wyganiał przekupniów wszelkiego rodzaju, w kancelarji szynkarskiej, wydaje mi się profanacją, na którą i największy nieprzyjaciel chrześcian z uprzejmym uśmiechem zgodzić się może. Wszak niedawno gorszono się tem, że jakiś żyd szynkarz użyć miał imienia Jezus za reklamę dla swojej wódki; co wszakże okazało się nieprawdą. U nas w ogóle panuje w stanie kupieckim ciekawa mięszanina pojęć religijnych, i wprost antyreligijnych. U sufitu wisi w handlu obraz Częstochowskiej Matki Boskiej, przed którym płonie lampka; a u progu można widzieć wbite w podłogę żelazne podkowy różnej wielkości, które także przynosić mają szczęście ale już chyba według katechizmu Jmci Lucypera. Pamiętajmy przecież trochę o zasadzie: *Ne nisceantur sacra profanis.* Po co obrazów świętych w szynku i po co arcybiskupów tam, gdzie ludzie za pomocą mozolnych badań dochodzić chcą czystej prawdy?

Badania takie są często nietylko mozolne, ale najoczywiściej karkołomne. *Kurjer Lwowski* powtórzył wczoraj z pisma francuskiego *La Nature* itinerarium piorunu, który uderzył gdzieś tam we Francji i w bajeczny sposób uwijał się po całym domu, a między innemi w szafce, w której stały flaszki z likierami, „zniszczył“ z nich jednę w ten sposób, iż nie zostało śladu ani szkła, ani płynu. (Cytuję dosłownie z *Kurjera*). Bodaj czy nie był to ten sam piorun, który przed rokiem połamał żołnierzowi w Brygidkach bagnet i karabin, i czy nie wypadałoby go także posłać na „*wachcymrę*“? Niechby przynajmniej oddał flaszkę. Jeżeli zważymy, że dom był piątrowy, i to dość obszerny, że więc nikt nie mógł widzieć, jak piorun po kolei godził w różne miejsca z szybkością sobie właściwą, to chyba reporter, który go obserwował, jechał tuż za nim na drugiej iskrze elektrycznej z notatkami i ołówkiem w ręku.

Jeszcze jeden kwiatek z zielonych... niw naszego dziennikarstwa. Pokazuje się, że bryndza, którą bijemy, zaczyna mieć powodzenie u gastronomow francuskich, i pod nazwą Fromage de Babia Goura sprzedawaną bywa w Paryżu „w sklepie *Charcoutiera*“. Ażeby kto nie myslał, że handel ten stoi na równi n. p. z Chevetem, nadmienię tutaj, że *charcutier* (nie *Charcoutier*) nazywa się w Paryżu każdy handlarz wędlin, utrzymujący przytem rodzaj garkuchni (*charcuterie*). Na razie tedy, losy naszej bryndzy w Paryżu są dosyć skromne; niemal tak skromne, jak wiadomości lingwistyczne i inne naszych pp. dziennikarzy.

Jan Lam.

rozrzuconych na wyspie w bliskiej odległości jedna od drugiej.

Kocioł drewnianemi korytkami przechodzi przez pęki prętów brzozowych, czyli tężnic, które układają stos snopów (grabiry) i spływa do naczyń drewnianych, zkąd także drewnianemi korytkami dostaje się do rezerwoarów żelaznych.

Tężnie używają się do osadzania wapienia, który zostaje na prętach, od czego bieleją i stają się niezdatnemi do dalszego użycia. Rezerwoary żelazne, których znajduje się siedm, są to właściwie kotły, mające obwodu 20 sążni.

Kocioł taki na grubych prętach żelaznych zawiesza się w warnicy, budynku drewnianym i bez dachu. Po spuszczeniu wody do rezerwoaru rozpalają się pod nim kłody sosnowe w ilości trzech sążni pod każdym. Woda wyparowuje, a w kotle osadza się sól w kształcie kryształów. Proces warzenia odbywa się przez całą noc. Sól wydobywa się zanim kocioł ostygnie i zwozi się do magazynów rządowych. Resztą wody zostającej na dnie kotła, który ma zatkany otwór jak w wannie, gasi się ognisko.

Teraz dopiero rozpoczyna się niezmiernie uciążliwa praca oczyszczenia kotła. Na ścianach jego osadza się gruba warstwa często na pół arszyna wapnia, jako to gips, kreda itp. Kocioł grubemi żelaznemi prętami jest przedzielony na 13 równych części. Do kotła jeszcze gorącego, z uwiązanemi u stóp grubemi drewnianemi podeszwami, spuszczają robotników po jednym do każdego przedziału dla oczyszczenia kotła.

Robotnicy w jednych tylko zgrzebnych koszulach i szarawarach, gdyż wszelka odzież obraca się w niwecz w gorącym jeszcze kotle, w budynku bez dachu, często podczas przenikającego do kości chłodu, 12 funtowemi młotami odbijają nawar.

Wśród powszechnej ciszy dają się słyszeć z siedmiu kotłów z 13 przedziałami każdy, miarowe uderzenia młotów i stuk od ogromnych kawałów wapienia, spadających na dno kotła.

Roboty takie wypadały po 3 lub 4 razy w tygodniu. W załamach kotła zostawała nie wielka ilość soli, którą pracujący mogli sprzedawać na własny użytek.

Więźniowie używani także byli i do ziemnych robót, jako to koszenia siana, robienia i układania bełni. Drzewa z lasu dostarczał dostawca rządowy.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. lipca.

Wiadomości osobiste. P. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał dziś w południe na jeden dzień do Drohowyża, a następnie udaje się ztamtąd przez Stryj na kilkotygodniowy pobyt do Szczawnicy i Zakopanego. — Król grecki Jerzy udać się ma najprzód do Wiesbadenu na kilkotygodniową kurację, a następnie do Kopenhagi dla odwidzenia rodziców.

Nekrologja. Feliks Waszkiewicz, emerytowany nauczyciel ludowy w Nowym Sączu, zmarł w 85 roku życia. Zmarły onegdaj kardynał i arcybiskup paryski Józef Hipolit Guibert, urodził się d. 13. grudnia r. 1802 w Aix i już w r. 1841 został biskupem w Viviers. W r. 1871 powołał go Thiers po śmierci monsign. Darboy, na arcybiskupstwo paryskie, a w r. 1873 otrzymał kardynalską purpurę. Jakkolwiek surowy i niezmiernie nabożny kapłan, hołdował jednak zasadom tolerancji, i z tego powodu bywał niejednokrotnie przedmiotem napaści ze strony fanatycznych ultramontanów. Natomiast w Paryżu i całej Francji cieszył się rzetelną sympatją świeckiego ogółu.

Kalendarz. Niedziela (11.): Jana z Dukli, Olha św. Wschód słońca o godz. 4. min. 17, zachód o godz. 7. min. 51.

Poniedziałek (12.): Henryka — Tolimira błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 18, zachód o godz. 7. min. 50.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Zabawa towarzyska. Przypominamy, że jutro dnia 11go bm. odbędzie się wycieczka na Pasiekach za rogatką Łyczakowską, urządzona przez Towarzystwo lwowskich drukarzy „Ognisko" z niezmienionym programem. Wycieczka ta nie odbyła się zeszłej niedzieli z powodu niepogody.

Festyn „Zorji", Towarzystwa ruskich rzemieślników, zaniechany ubiegłej niedzieli z powodu deszczu, odbędzie się jutro (11. bm.) z tym samym obfitym programem w ogrodzie pana Kiselki (nad stawem).

Festyn „Lutni" odbył się wczoraj wieczorem w ogrodzie Kiselki nad stawem i pomimo niepewnej pogody zgromadził tłumy publiczności. Oczywiście punktem kulminacyjnym zabawy były niezrównane produkcje męzkiego chóru „Lutni". Szczególnie zachwycano się i grzmiącemi oklaskami nagrodzono „Pieśń Ossjana" (chór) i kantatę na sola i chór z towarzyszeniem orkiestry pt. „Świętość pieśni". Z części instrumentalnej podobał się ogólnie walc Stiasnego pt. „Pióra dziennikarskie" i Falla Potpourri „Liście i kwiaty". Jak zaznaczyliśmy u wstępu, przybyło na festyn ogromne mnóstwo sympatyzującej z „Lutnią" naszą publiczności, sądzimy przeto, że ładny grosz dostanie się do kasy weteranów z r. 1831.

Mianowania. Karol Hołyński, ck. komisarz pow., mianowany komisarzem c. k. Dyrekcji policji we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji zastępcę dyrektora oddziału rachunkowego Teofila Tarnawskiego dyrektorem tegoż oddziału; rewidenta rachunkowego Aurelego Urbańskiego zastępcą dyrektora oddz. rachunk., adjunkta rachunkowego Wiktora Krobickiego rewidentem rachunkowym, asystenta rach. Alojzego Paklerskiego adjunktem rachunkow., praktykanta rachunkowego Henryka Strnada asystentem rachunkowym, w końcu dyetarjuszów rachunk. Jana Olszańskiego, Mieczysława Wronowskiego i pełniącego obowiązki kasjera w szkole rolniczej w Dublanach Marjana Krasnskiego praktykantami rach., pozostawiając tego ostatniego i nadal w Dublanach.

Nominacje te wywołały w dotyczących sferach urzędniczych pewne — zdaniem naszem słuszne — rozgoryczenie, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, pominięto przy awansie kilku starszych urzędników, a nasuwa się także pytanie, czyli powołani na wyższe stanowiska urzędnicy podołają nowemu zadaniu.

Komitet dla kolonij wakacyjnych wyznania mojżeszowego zebrał dotychczas na ten cel dobrowolnemi datkami kwotę 571 złr. 11 ct. O dalsze datki uprasza i przyjmuje imieniem komitetu bankier Jakób Stroh we Lwowie.

Doktorat. P. Adam Ostaszewski (z Wzdowa) doktorand prawa, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. filozofji. Rozprawa doktoryzacyjna nosi tytuł: „O wpływie sztuki włoskiej na polską w XVI wieku."

Obywatelstwo austrjackie otrzymała panna Ksawera Chlebowska, nauczycielka w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie, dotychczas poddanka rosyjska.

Dekoracje. Attaché przy ck. ambasadzie w Stambule, Leopold hr. Koziebrodzki, otrzymał krzyż kawalerski legji honorowej, a attaché przy ck. ambasadzie w Paryżu, Andrzej hr. Potocki, krzyż kawalerski hiszpańskiego orderu Karola III.

Pogrzeb śp. Izdebskiego odbył się wczoraj o godzinie 7. wieczorem przy licznym udziale kolegów, krzyjaciół i znajomych zmarłego. Na grobie przemówił p. Platon Kostecki.

Egzamin w Seminarjum żeńskiem. Nawiązując do wczorajszego ogłoszenia o wyniku egzaminu dojrzałości w Seminarjum żeńskiem, dodajemy, że prywatystki, które złożyły egzamin z odznaczeniem, mianowicie: panny Kazimiera Petter, Marja Sawicka i Hildegarda Stiedl przygotowywały się w pensjonacie i pod kierunkiem pani Marji Bielskiej.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: Przew. dekanat Tarnopolski r. lat. 12 złr., ks. Stanisław Korzeniowski ze składki 2 złr. 4 ct. Prócz tego nadesłał p. Gustaw Fölser, właściciel piwiarni szwechackiej ćwiartówkę piwa. Do Towarzystwa przystąpili z roczną wkładką 2 złr., p. Karczewski aptekarz, z wkładką roczną po 1 złr. dr. Emil Sawicki, Roman Batsch, M. Łoposzyński i Konstanty Łempicki. Za wszystkie te datki składa zarząd Bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz Bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39, lub w handlu pp. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu lwowskiej ogniowej straży ochotniczej, odbędzie się jutro dnia 11go bm. o godzinie 11. rano w domu pod l. 17 Rynek.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Paniówce, w powiecie borszczowskim, na restauracje cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Lekarza miejskiego potrzebuje gmina Halicz, i ofiaruje 400 złr. płacy, zastrzegając, że lekarz ten równocześnie nie będzie mógł być lekarzem kolejowym. Konkurs do d. 18. sierpnia.

Wydalenie się. Józefa S. wyszła z 6-letnią córeczką swoją Heleną dnia 3. lipca br, z mieszkania pod l. 8 b) ul. św. Teresy, i dotąd nie powróciła. Cierpi ona na obłąkanie, więc zachodzi obawa o życie tak jej, jak i dziecięcia.

Józefa S. jest brunetką, słusznego wzrostu, była czarno-ubraną, liczy lat 25, zaś córeczka jej ubrana była w czerwoną sukienkę i modny atłasowy kapelusik. Ktoby ją spotkał, raczy dziecku wskazać drogę do babci Strohnerowej na dworzec kolei Karola Ludwika, lub pod l. 8 b) ulica św. Teresy do właściciela tego domu, gdzie zostanie wynagrodzony.

Samobójstwo. Mendel Kaniuk, żołnierz 15. pułku piechoty, który był komenderowany do rusznikarza, odebrał sobie życie przedwczoraj rano wystrzałem z karabinu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 9. lipca. Skradziono złoty zegarek damski wart. 70 zł., termometer wart. 9 zł., los krakowski l. 15886, pulares z kwotą 74 zł. i arkuszem podatkowym. — Znaleziono 7 małych kluczyków i białą parasolkę.— Zakw. 2 wojskowe prześcieradła i kartę Banku ruskiego.

Gródek 9. lipca. Na dochód tutejszej ochotniczej straży pożarnej, odbędzie się w niedzielę dnia 11. lipca br. w ogrodzie Miejskim zabawa ogrodowa. Komitet dołożył wszelkich starań, ażeby pobyt w ogrodzie ile możności uprzyjemnić szan. publiczności, mianowicie przy doborowej orkiestrze odbędą się tańce i inne zabawy towarzyskie, o zmroku sztuczne ognie, a przy bengalskiem oświetleniu powrót z lampionami do miasta.

Husiatyn. Na posiedzeniu tutejszej Rady powiatowej dnia 3. bm., prezesem tejże Rady wybrany został pan Bronisław Horodyski, właściciel dóbr Krogulca.

Nowy Targ. Rada powiatowa nowotarska na posiedzeniu dnia 2go bm. wybrała prezesem swoim księdza Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludźmierzu; zastępcą prezesa p. Jędrz. Glossera, właśc. dóbr Rokicin; członkiem wydziału w miejsce p. Glossera, p. Stanisł. Drohojewskiego z Czorsztyna.

Iwonicz. Do obecnej chwili bawi w naszym zakładzie kąpielowym 720 osób, a pomiędzy bardzo wielu wybitnemi osobistościami także JEksc. ks. biskup wyzn. wsch., Dzordzan, z Gałaczu, w Rumunji. Z wypogodzeniem nieba zakład z każdym dniem więcej się ożywia; tow. dram. pani Linkowskiej zaczęło swe przedstawienia „Grubemi rybami" Bałuckiego. We czwartki odbywają się zabawy dla dzieci, co niedzielę reuniony, na 18. bm. zapowiedziany bal na fundusz budowy miejscowej kaplicy, a na 1. sierpnia zapowiada się loterja fantowa, połączona z wielkim balem na korzyść funduszu weteranów z r. 1831.

Sokal 9. lipca. W nr. 153 z d. 8. bm. pomieścił *Dziennik Polski* nasze podziękowanie dla Rady powiatowej i hr. St. Badeniego, atoli wkradła się tam pomyłka, a mianowicie zamiast: „Kurs szwedzkiej nauki zręczności" wydrukowano „nauki gimnastyki" itd. Nauka zręczności (w robotach ręcznych) po niemiecku *Handfertigkeitsunterricht*, po szwedzku „Slojd," udziela się z pomocą robót wykonywanych w drzewie około 50 różnemi narzędziami. Wystawę tych robót urządzi Towarzystwo pedagog. przy tegorocznym walnym zjeździe.

Zagrzeb 8. lipca. Za zgodą Ministerstwa zakłada Magistrat tutejszy szpital choleryczny w klasztorze Magdalenek. Miejska Rada sanitarna zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą cholery.

Wiedeń 9. lipca. Z dotychczasowych doniesień dzienników okazuje się, że zwłoki Pallaviciniego, Crommelina i przewodnika Rangentinera nie zostały jeszcze znalezione. Wiadomości, które tu wczoraj nadeszły i które już stwierdzone zostały, donoszą tylko o znalezieniu zwłok przewodnika Rubisoiera.

Depesza burmistrza Lienzu, nadana wczoraj o godzinie 9. minut 32 wieczór, donosi: Dotychczasowe wiadomości z Grossglockner stwierdzają, iż znaleziono tylko rozbite zwłoki przewodnika Rubisoiera w bardzo niebezpiecznem miejscu „Pasterze". O 20 kroków wyżej znaleziono czarny kapelusz Pallaviciniego. Poszukiwania są tam bardzo niebezpieczne, a utrudnia je jeszcze niepogoda.

Wcześniejsza zaś depesza buchaltera wiedeńskiego Klubu dżokejskiego, który w poszukiwaniach wziął udział, nadana w Lienzu o godzinie 5. minut 58 po południu, brzmi: „Dziś udaję się do Glocknerhaus, a jutro zatelegrafuję z Heiligenblut, jeśli znajdzę co nowego. Zwłoki nieszczęśliwych turysów pochowane będą zapewne w Heiligenblut, ponieważ transport byłby niemożebny. Pogrzeb odbędzie się najwcześniej w niedzielę."

Minister Gautsch udzielił nagany Wilckensowi, profesorowi Akademji rolniczej w Wiedniu, z powodu, iż tenże ogłosił szereg artykułów w sprawie reformy tej Akademji. Prof. Wilckens postanowił użyć odpowiednich środków prawnych przeciw tej naganie.

Z Tobolska piszą do *Świetu*, że tamtejsi księża katoliccy nie mogą sobie dać rady z rozległą parafją. W mieście Tobolsku mieszka dziekan, który powinien objeżdżać całą gubernję. Gdy zarządzającym parafją był ks. Mosiej, to objeżdżał parafję co rok. Ale teraz proboszczem w Tobolsku jest człowiek stary, siedmdziesięcioletni, więc nie może tak spełniać swoich obowiązków duchownych. W parafji tobolskiej katolików jest 4.521. Parafja to rozległa; od powiatowych miast do Tobolska jest odległości: od Tary 575 wiorst, od Iszymu 405, od Tukoły 463 od Kurganu 538, od Tiumenia 257, od Turyńska 422, od Jałutorowska 339 wiorst. Oprócz proboszcza w Tobolsku jest jeszcze 4 księży w parafji: ks. Mosiej w Tukolińsku, ks. Watoszyński w Tarze, ks. Korzeniowski w Iszynie i ks. Rojemiec w Jałutorowsku.

Nowa ofiara apejskiego sportu. Jeszcze nie nieznaleziono Pallaviciniego z trzema towarzyszami, a już donoszą z Inspruku o analogicznym wypadku także pasjonowanego turysty górskiego, niejakiego Wittinga, z zawodu litografa. W ubiegłą sobotę wybrał on się z dwoma towarzyszami z Inspruku, zamierzając wydostać się na szczyt *Frauhitt*. W niedzielę przed południem dotarli tam szczęśliwie, zatknęli czerwoną chorągiew z czarnowypisanemi nazwiskami swojemi i już mieli wracać razem zwykłą drogą, gdy Wittingowi jednemu wpadło do głowy puścić się innym szlakiem, znanym mu z jakiejś poprzedniej wycieczki. Rozdzielili się tedy i od tej chwili Witting nie ukazał się więcej — prawdopodobnie zatem znalazł gdzieś śmierć w przepaści lub pod lawiną.

„Ognisko", Stowarzyszenie akademickie Polaków we Wiedniu (*I. Leder Hof 2*) ogłasza następującą odezwę do kolegów: „Wydział polskiego akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu zawiadamia wszystkich kolegów akademików Polaków, mających zamiar przybyć w przyszłym 1886/7 roku akademickim na studja do Wiednia, a nieobeznanych z miejscowemi stosunkami, iż od pierwszego października r. b. począwszy, będzie funkcjonował komitet, złożony z członków „Ogniska", w celu pomagania przybywającym przy poszukiwaniu tanich pomieszkań, wskazywania niedrogich restauracyj, udzielania informacyj przy zapisie itd. — Interesowani w tej sprawie koledzy zechcą się zgłaszać do lokalu „Ogniska" Lederer-Hof 2 (Stadt obok placu „Am Hof") do kolegi dyżurnego w g. pomiędzy 8 - 9 zrana codziennie."

Język polski w Szwajcarji. Czytamy w *Kurjerze Porannym*: „W kantonie Grison w Szwajcarji, graniczącym z Włochami, zamieszkuje ludność romańska, używająca w mowie najwięcej języka ludowego romańskiego, w szkołach zaś i urzędach językiem obowiązującym jest język niemiecki. Z kantonu tego pochodzą rodziny Szwajcarów, tak liczne zakłady cukiernicze u nas mające. Z pomiędzy tych rodzin wiadomo, iż niektóre prawie zupełnie spolszczały i nie powracają już do rodzinnego kraju, są jednak inne, które nie zrywają ze swym rodzinnym kątkiem i jeżeli nie prędzej, to na starość powracają w rodzinne strony, unosząc z sobą od nas znajomość polskiego języka. Mężczyzn bardzo wielu, szczególniej starszych, znajduje się tam umiejących po polsku i dzienniki polskie nieraz tam spotkać można. Bywa niekiedy, że na roli dwóch sąsiadów się spotkawszy, nie chcąc, aby ich czeladź rozumiała, rozmawia z sobą po polsku. Opowiadano nam o pewnej staruszce, która za młodu przebywała w naszym kraju i że pomimo 30 letniej nieobecności u nas, do śmierci z wielkiem zajęciem czytywała pisma warszawskie. Jest nawet w tym kantonie jedna rodzina nazwiskiem Mafei, w której ojciec Szwajcar, ożeniony ze Szwajcarką, urodzoną jednak u nas w kraju w Pułtusku, przeniósł się z żoną do Szwajcarji; tu porodziły im się dzieci, a rodzice wyuczyli je języka polskiego. Sądzimy, że przytoczone tu fakta nie będą dla nas bez interesu i że niejeden turysta z naszego kraju może zechce poznać tę ludność na obczyźnie, z którą będzie mógł rozmówić się ojczystym językiem."

Przy „via Salaria" odkryto wielki stary grobowiec, zwany mauzoleum Lucilinsa Petusa i jego siostry Lucili. Wewnątrz znaleziono sarkofagi, biusty marmurowe, napisy, stiuki itp.

Emigracja z Niemiec. Z cesarstwa niemieckiego wywędrowało za morze (przez niemieckie porty i Antwerpję) w miesiącu maju br. 11.094 osób, od stycznia zaś tego roku 33.977 osób.

Śnieg w lipcu. Ciekawe to zjawisko obserwowali w d. 1. bm. mieszkańcy Łodzi. Śnieg padał zaledwie minut kilka, a płatki były tak delikatne, iż topniały przed spadnięciem na ziemię. Pomimo to zjawisko śniegu obserwować można było dokładnie.

Dobry statystyk. Napoleon I. wielką wagę przywiązywał do statystyki, a sława zdolnego statystyka dostateczną była dla urzędnika administracji, aby pozyskać łaski cesarza. Taką sławą cieszył się prefekt Beugnot. Pewnego razu Napoleon przejeżdżając przez jego departament, chcąc wypróbować wiedzę prefekta, zapytał go ze złośliwym uśmiechem: „Iluż wędrownych ptaków przelatywało w bieżącym roku przez twój departament panie prefekcie?" „Jeden tylko" — odparł Begnot z naciskiem, składając głęboki ukłon przed monarchą — „ale był to orzeł".

Twierdzenie Musset'a jakoby walc był pochodzenia niemieckiego, jest mylnem. Taniec ten został wprowadzony na dworze w Fontainebleau za Henryka IIgo w roku 1556 przez hr. de Sault pod nazwą *„la voltte de Sault"* i od razu zyskał powszechne uznanie.

Oryginalne imiona. Pewien Szkot, nazwiskiem John New (Jan Nowy), nazwał pierwszego syna Something New (Coś Nowego). Ciekawa rzecz — jakby też obecnie ochrzcił córkę? — „Coś pięknego", powinienby, zdaniem naszem, ochrzcić dziewczynę.

Zamki nieszczęśliwego króla. Nieprzystępne dotychczas dla oka ludzkiego pokoje króla Ludwika II, są teraz z wielką ciekawością oglądane. I tak oglądać teraz można w Hohenschwangau sypialnię królewską. Król sypiał we dnie w zaciemnionym pokoju, lecz pragnął mieć wrażenie, jak gdyby spoczywał przy blasku księżyca w parku. W tym celu stały przed łóżkiem sztuczne drzewa wawrzynowe, pomarańczowe pełne owoców i krzaki jaśminowe, kwiatem obsypane. Poprzez sztuczne gałęzie patrzał król na sztuczny, przez zwierciadło szumiący wodospad, a po nad głową monarchy, na przedziwnie naśladowanym iskrzącym od gwiazd firmamencie, jaśniał księżyc, rzucając magiczny blask na całą tę, jedyną może w swoim rodzaju, komnatę. Król był krótkowidzem, złudzenie miał tedy zupełne. Ogród pełen jest bluszczu i wysokich drzew. Wielkie kamienne stoły zdają się wyrastać ze skał dla uczt królewskich, podczas nocy letnich odbywanych. Groty kąpielowej, do której wiodą drzwi ze szkła purpurowego, strzegą wewnątrz dwie nimfy, z których jedna obraca się na swej osi i odsłania korytarz do komnat zamkowych wiodący. W Neu-Schwanstein znów również wspaniałe są komnaty, a na szczególny opis zasługuje zamek Lingerhof, ukryty w dolinie, sięgający młodzieńczych lat króla. Jest to pałac wersalski w góry bawarskie przeniesiony, przez spiżowego lwa strzeżony i okolony zielonemi gajami, posiadającemi załogę z posągów marmurowych, któremi dowodzi stojący na wzgórzu Ludwik XIV. Kosztowne gobeliny, kominki z afrykańskiego onyksu, hafty złote według deseni przez króla robionych wykonane, słynne portjery i kapy z czerwonego aksamitu, prawdziwym złotym cieniutkim drutem haftowane, pokrywające królewskie łóżko, a kosztujące 800.000 marek, zdobią wnętrze komnat. Z okien zamku widnieje prastara lipa, nieustannie bijąca fontanna i roztacza się obraz najharmonijniejszego połączenia sztuki z przyrodą. Jakgdyby z łona kwiatów wystrzelił tam pagórek, niosąc na grzbiecie swoim świątynię bogini piękności. Dwieście stopni marmurowych prowadzi do przybytku, w którym śród koła powiewnej kolumnady kąpie się Wenera w błękicie niebios. W dolinie znów, po za szumiącą wodną zasłoną, ukrywa się ludzkiemi rękoma wyżłobiona niebieska grota Capri. Jest ona tak wielka, że pomieściłby się w niej półtorapiętrowy dom. W środku jaśnieje jezioro, a na niem kołysze się łódź Lohengrina, gdy zaś promień magicznego światła padnie na ciemną ścianę, ukazuje się w wyraźnych zarysach obraz, wnętrze góry Wenery wyobrażający. Świeci tu naprzemian i blade księżycowe światło, odbija się w wodzie i siedmiobarwna tęcza. W ciemnym lesie sosnowym nad jeziorami Elfów, niby wschodnia legenda, wznosi się zameczek maurytański Marokko zwany. Jezioro to stworzyły ludzkie ręce, które przemocą skierowały wody z naturalnego ich łożyska w stronę kiosku, aby mu dostarczyć możliwości przeglądania się w przejrzystem zwierciedle. Architektura Marokka, podzwrotnikowa, lśniąca wszystkiemi barwami, urąga wszelkim regularnym kształtom. Środkowa komnata zbudowana jest ze zwierciadeł okolonych przeróżnemi srebrnemi roślinami, całość zaś błyszczy od drogich kamieni; fantastyczne, często zagadkowe sprzęty zasiane są brylantami, a każda arabeska mały skarb stanowi. W środku rozpościera swój tysiącem szmaragdów i turkusów wysadzany wielki ogon, pyszny paw, który raz już stał się pastwą złodziei.

Błyszcząca nędza. W operze paryskiej podczas przedstawienia „Żydówki" Halevy'ego, cesarz bogato przybrany w cały majestat swej powagi, w chwili kiedy już stanął na najwyższym stopniu prowadzącym do katedry, zachwiał się i zemdlał — z głodu. Chórzysta, przedstawiający cesarza, od 36 godzin nie miał nic w ustach. Zebrano ilań natychmiast składkę pośród personalu operowego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(Y.) **Teatr polski w Tarnowie.** W starożytności jeszcze ucichały Muzy wśród pożogi wojennej i odzywały się jeno w wesołych dniach pokoju. Muzom naszego wieku nie przybyło wcale hartu a owszem stały się podobne tym damom eleganckiego świata, którym potrzeba miękich poduszek, otomany, lamp patrzących barwnemi czarodziejskiemi światłami i tysiąca innych fraszek, aby na ich tle błysnąć mogły swą pięknością. Z muz wszystkich jednakże — Thalja i Melpomena najwięcej mają pretensji i najwięcej wymogów. Wprawdzie dramat Szekspirowski zrodził się w łachmanach, z tem wszystkiem jednak widz dzisiejszy wymaga realnego złudzenia, radby widzieć jak najwięcej okiem a jak najmniej fantazją. Teatr dzisiejszy jest artystyczną interpretacją autorskiego pomysłu, a budy jarmarczne i szopki straciły już rację bytu — co Dyrekcji teatru lwowskiego powinno być wiadomem.

Rzeczona Dyrekcja wystawiła na scenie teatrzyku Tarnowskiego „Teodorę" Wiktoryna Sardou. Tak „Teodora" była graną, cokolwiekby o tem autor lub współpracownik jego, dekorator teatru St. Martin pomyśleć mogli — na scenie tarnowskiej mierzącej ośm kwadratowych metrów.

Publiczność zapełniła salę po brzegi. My bowiem Tarnowianie wiemy także, że „Teodora" jest dziełem nieposledniej, dekoracyjnej wartości i my chcieliśmy posłać nasze parafiańszczyzną zaśniedziałe dusze do wspaniałych pałaców byzantyńskiego cesarstwa — wiedzieliśmy z kim mamy do czynienia, sądziliśmy, że goszczący u nas lwowski teatr, to nie Woźniakowski ani Kattner, który arystokratyczne salony dekoruje ordynarnemi zydlami z zajazdu. Tymczasem odegrano „Teodorę" przy pomocy 2 dekoracyj i barwnej, obszytej galonami płachty, która imitowała doskonale obóz zubożałego króla cyganów. Dekoracja pierwsza opowiadała odrapaną swą powierzchownością mizerję suplenta gimnazjalnego, druga zaś przedstawiała zagrodę jakiegoś poczciwego Jontka i na tle tem tak ściśle historycznem rzucały panią Nowakowską demony namiętności, na tle tem przedstawiała się orgja Justyniańskiej tyranji, a z pod patryarchalnej strzechy Jontka wrzeszczał rozbestwiony mob bizantyński: *Panem et circenses!*

Skandal pod względem formy dostroił się do poziomu skandalu pod względem treści. „Teodora" wyszła w ramkach naszej sceny wykoszlawiona i ztrawestowana do niepoznaki. Dość powiedzieć, że wykreślono 16 osób. Sztuka straciła całą swoją wartość, stała się wręcz niezrozumiałą klejonką djalogowych scen, a Augusta przedstawiła się w tym fragmencie naszej publiczności jedynie jako rozszalała megera, sprawiająca wstręt i obrzydzenie. Z ogromnego dramatu, obfitującego w pyszne sceny zbiorowe, w świetnie imponujące siłą obrazy, pozostał jedynie lubieżny, efektujący nerwy romans Teodory. Jak powiadają, dokonał tej wiwisekcji na pracy Wiktoryna Sardou reżyser sceny lwowskiej, p. Lubicz. Powinszować mu talentu!

P. Sardou poniósł tedy kolosalną porażkę, która mu jednak mniej bez wątpienia zaszkodzi, aniżeli skandaliczny sukces teatru lwowskiego Dyrekcji, która wystawieniem pokaleczonej „Teodory" naraziła na szwank artystyczną swą godność. Firmy teatralne niewybrednej marki mogą eksperymentować podobnemi czasowemi sztuczkami, żadną miarą atoli nie powinna Dyrekcja wysoko subwencjonowanej sceny wystawiać sztuki, której przyzwoite wykonanie nie leży w granicach możliwości technicznej.

Zbędną w końcu wydaje się uwaga, że artyści grali z determinacją potępieńców i w kilka godzin po niefortunnem przedstawieniu salwowali się wyjazdem do Krynicy i Szczawnicy.

Z izby sądowej.

Nowy Jork 25. czerwca.

(Anarchiści i socjaliści przed Sądem).

Ani jednego większego miasta nie ma obecnie w Ameryce, gdzieby nie odbywał się proces przeciw tym wichrzycielom panującego porządku rzeczy. Atoli z wszystkich tych procesów najwięcej uwagi publicznej zajmuje rozprawa przeciw anarchistom w Chicago. Rozpoczęła się 21. bm. i po pięciu dniach jej trwania nie uporano się nawet z wyborem dwunastu sędziów przysięgłych, którzy przecież rozstrzygnąć mają, czy tych ośmiu podsądnych, stojących teraz przed Trybunałem, pójść ma na szubienicę czy tylko na długoletnie więzienie. O uwolnieniu ich zupełnem nikt bowiem ani pomyśli — z wyjątkiem chyba samych oskarżonych, którzy — mówiąc nawiasem — prowadzą dziś w kaźni wesołe życie, zaopatrywani przez swoich przyjaciół politycznych w to wszystko, co zdolne jest uprzyjemnić pobyt nawet w celi więziennej. Kiedy ten monstrualny proces się skończy, trudno dziś oznaczyć na pewne — być może, że potrwa cztery tygodnie, a być może i cztery miesiące. Dość powiedzieć, że na pozyskanie jednego takiego przysięgłego, któryby dogadzał zarówno oskarżycielowi publicznemu, jak i obronie, potrzebowano trzech dni czasu. Oskarżeni są: August Spiess, Michał Schwab, Samuel Fielden, Oskar Neebe, Ludwik Lingg, Fryder. Engel, Adolf Fischer i Albert R. Parsons. Tego ostatniego poszukiwała nadaremnie cała policja krajowa od 4. maja począwszy, w którym to dniu, jak wiadomo, padła w szeregi Chicagowskiej policji straszna bomba dynamitowa. Owoż ku niezmiernemu zadziwieniu Sądu, w dniu rozpoczęcia rozprawy zjawił się Parsons przed kratkami dobrowolnie, oświadczając z patosem teatralnego bohatera, że chce razem z towarzyszami zginąć lub tryumfować. Jest to mały niepokaźny człeczyna, rozporządzający bajeczną elokwencją i niezmierną zręcznością w maskowaniu swej powierzchowności. Nawet najlepsi jego przyjaciele nie znali go innym, jak tylko z czarnemi włosami i czarną brodą — i nikt nie przeczuwał, że ten wcześnie posiwiały agitator farbował sobie cały porost na głowie. To też gdy zmył farbę, żaden ajent policyjny nie domyślał się w szpakowatym, a tak niepozornym jegomości owego niebezpiecznego anarchisty, i ztąd pochodzi, że cały czas, pomimo ścigania, uwijał się po kraju bez przeszkody.

Do pamiętnego 4go maja redagował Parsons znane anarchistyczne pismo pod tyt.: *Allarm*, a przedtem jeszcze miał dość burzliwą przeszłość, którą dla charakterystyki warto przytoczyć. Urodzony w roku 1848, był synem zamożnych rodziców. Starszy jego brat służył w armji skonfederowanej i doprowadził do rangi jenerała. On sam walczył również jakiś czas w tych szeregach, poczem rzucił mundur i ku największemu oburzeniu rodziny, poślubił uwolnioną niewolnicę, z którą przesiedlił się na północ. Nauczył się zecerstwa i kilka razy próbował szczęścia wydawnictwami dziennikarskiemi. W roku 1876 zaciągnął się w szeregi socjalistów i długie lata był jedynym mówcą angielskim tego stronnictwa w Chicago. Zwolna i stopniowo z umiarkowanego socjalisty przedzierzgnął się w anarchistę i wnet zasłynął w Ameryce jako najgorliwszy zwolennik i obrońca bezwzględnego radykalizmu. Reszta jego towarzyszy na ławie oskarżonych, jest równie młodą jeszcze, a wszyscy należą do klasy zamożniejszej. Niektórzy z nich wplątali się w roboty anarchistyczne czysto dla rozgłosu i w chęci odegrania publicznej roli. Na jednym Linggu ciąży podejrzenie, że to on właśnie rzucił bombę.

Rozprawę prowadzi sędzia Gary — za jego krzesłem, zwyczajem na Zachodzie praktykowanym, zajęła miejsce jego żona z kilku przyjaciółkami. Funkcje głównego oskarżyciela pełni prokurator Grinell, wybitny polityk demokratyczny; na czele czterech obrońców stoi kapitan Blach, człowiek oczywiście tych samych co najmniej przekonań, jak jego klienci. Akt oskarżenia twierdzi, że podsądni sprzysięgli się byli przeciw policji i ułożyli sobie, aby za pierwszem zbliżeniem się organów bezpieczeństwa, „powitać" je bombami dynamitowemi. Jeśli to zostanie udowodnione, wówczas każdy z oskarżonych podpadnie w pierwszym rzędzie pod winę mordu, zupełnie tak, jak gdyby ową bombę śmiercionośną własną ręką był rzucił. Morderstwo w stanie Illinois karane bywa śmiercią, albo dożywotniem więzieniem. Takie zatem widoki niewesołe ma ją dziś p. Parsons i towarzysze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Ludwik ma być proszony o przyjęcie protektoratu nad wystawą czerniowiecką.

Krakowska firma „Blau i Epstein" otrzymała budowę drugiego toru Grybów-Nowy Sącz. Kierownikiem technicznym będzie pan nadinżynier Lieberman (Polak,) który taką samą robotę z Krakowa do Trzebini wykończył ku zupełnemu zadowoleniu kolei Północnej. Kierownictwo administracyjne obejmuje szef tej firmy p. Juliusz Epstein.

Fabryka pieców kaflowych w Glińsku, wyrabia obecnie — jak się dowiadujemy — oprócz kolorowych, także i piece z kafli białych. Nowy i pocieszający to dowód postępu w fabrykacji krajowej, dzięki staraniom niezmordowanego prof. p. Zacharjewicza.

Ceny zboża z dnia 9. lipca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——8·45	7·——8·05	7·——8·—	7·50—8·65
Żyto	5·80—6·40	5·50—6·10	5·——5·85	6·——6.60
Jęczmień	5·25—7·—	5·15—6·—	5·——5·75	5·50—6·—
Owies	6·10—6·50	6 50 —·—	6·50 —·—	6·60 —·—
Groch	6·80—9·—	5·85—8·50	5·50—8·—	7·——9·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	8·90—9·20	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 26·— do 26·30.

Usposobienie spokojne. Natomiast ruch handlowy w umiejscu pełen ożywienia. Transakcje liczne.

Lwów 9. lipca. (Sprawozdanie zbożowe i wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·50 do 8·30, pszenica biała 8·— do 8·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·50 do 6·30, jęczmień browarny —·— do 6·50, jęczmień na paszę —·— do —·— owies 6·25 do 7·—, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do —·— kukurudza —·—, hreczka —·—, do 9·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 12·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 7·— spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. lipca.

Prołom oświadcza się za samoistnem stanowiskiem Galicji, nie wyponowanem (?) przez *Deutsche Ztg.* w nadziei, że skutkiem przewagi żywiołu polskiego przywrócona zostanie zgoda między stronnictwami ruskiemi, co w przyszłości doprowadzić może do połączenia wschodniej Galicji z Bukowiną. *Prołom* kończy swój artykuł słowami: „Zastanowiwszy się dokładnie nad naszem obecnem położeniem, oświadczamy, że godzimy się na projekt *Deutsche Ztg.* Jeżeliby Galicja otrzymała samoistność, a największa w niej władza pozostałaby w ręku Polaków, wiedzielibyśmy wtedy, do kogo stosować wszystkie nasze żądania. Polacy rozumie się, naszych żądań nie spełniliby, a *Diło* i jego stronnicy rozczarowaliby się na polskiej demokracji, a między nami nastąpiłaby zgoda i solidarność. Przy takiej solidarności i Ruś nabrałaby siły i znaczenia, a Rząd centralny przyszedłby do przekonania, że odrębność Galicji jako polskiego kraju, nie ma za sobą ani państwowej, ani narodowej, ani historycznej racji i widziałby się spowodowanym zastosować odrębność tylko polskiej części kraju, a Ruś uwolnić od tego „szczęścia" i zrobić z niej albo odrębną prowincję, na wzór innych krajów koronnych Austrji, albo połączyć ją z Bukowiną."

Wczorajszy *Fremdenblatt* pisze: „Krakowska *Reforma* lub jej wiedeński korespondent uczuł potrzebę obrzucić całą sieć baśni. Do największych kół, w których miało powstać rzekomo niezadowolenie z powodu toku dyskusji nad cłem od nafty, przyłączył się nawet ks. Lobkowic, a w końcu — zdaniem korespondenta — cały wiedeński Jockey-club. W obec takich nieprzyjaciół, zdaniem korespondenta *Reformy* — nie utrzyma się długo minister Skarbu, a przeto korespondent rozwodzi się już nad następstwami ustąpienia p. Dunajewskiego. Dementować podobne zboczenia korespondenta, znaczyłoby brać je zbyt na serjo. Podnosimy je tylko, aby je naznaczyć, i w ten sposób utrzymać je w lepszej pamięci czytelników *Reformy*, którzy z dalszej nieosłabionej działalności p. ministra Skarbu przekonają się sami, jaką wartość przywiązywać należy do tych fantastycznych doniesień o ustąpieniu p. Dunajewskiego i o jego rzekomo zachwianem stanowisku".

Reforma omawia punkt za punktem powyższe zaprzeczenie *Fremdenblattu*, przyznaje korespondentowi swemu głęboką znajomość stosunków wiedeńskich i uważa w braku faktycznego sprostowania, zaprzeczenie *Fremdenblattu* jako milczące poparcie wiadomości, podanych przez swego korespondenta i tak kończy: Członka gabinetu, ministerjalna prasa w posiadaniu teki, prasa urzędowa i półurzędowa bronić musi. Czyni to także i *Fremdenblatt*. Dlaczego jednak organ ten broni tak słabo p. Dunajewskiego? Niebawem dowiemy się zapewne czy szczęśliwa gwiazda tego ministra zbladła, czy też zyskała na blasku? Szef sekcji Wittek objął departament, opróżniony po Pusswaldzie.

Kolegium profesorów Politechniki wiedeńskiej wybrało profesora doktora Jana Osera rektorem, a profesora Jana Schöna prorektorem.

Jakkolwiek dochód z opłat od przesyłania telegramów nie bywa między Austrją a Węgrami obliczany, gdyż każda z połów monarchji zatrzymuje dla siebie pobrany dochód z opłat od przesyłki telegramów, mimo to Węgry zażądały od Austrji ryczałtowego wynagrodzenia, powołując się na to, że z Austrji do Węgier więcej telegramów bywa wysyłanych, niż z Węgier do Austrji, w skutek czego dochód z przesyłki telegramów w Austrji jest większy, aniżeli w Węgrzech.

W liście z Buda-Pesztu konstatuje *Pol. Cor.*, że na Węgrzech panuje obecnie zupełna cisza. Umiarkowana opozycja nosiła się wprawdzie z zamiarem urządzenia wielkiej demonstracji po Zielonych świętach, ale zamiaru zaniechała. Zdaje się, że dopiero we wrześniu nastąpią większe demonstracje tak opozycji jakoteż większości. Z góry można jednak zapewnić, że nie pozostaną one bez wpływu na bieg spraw politycznych.

Według doniesienia z Belgradu jest bardzo prawdopodobne, że po sesji Skupczyny Garaszanin usunie się od kierownictwa sprawami politycznemi. Niewiadomo jeszcze czy ustąpi w zupełności, czy tylko za urlopem.

W sprawie kolonizacji pisze berlińska *Post* co następuje: „Jak *Korespondentowi hamburskiemu* z Szleswig-Holsztynu donoszą, pojawia się i uwydatnia pomiędzy młodymi włościanami w poszczególnych powiatach dzielnicy Angeln żywe zainteresowanie się planami kolonizacyjnemi naszego Rządu co do obwodów nad wschodnią kraju granicą położonych i prawdopodobnie ztamtąd zgłaszać się będą koloniści. Mowa tu głównie o młodszych synach rodzin włościańskich, którzy według istniejących tamże praw dziedzicznych i zwyczajowych nie obejmują po ojcach posiadłości. Dla usiłowań germanizacyjnych w polskich dzielnicach byłby to niewątpliwie żywioł doskonały. Szleswicko-holsztyńscy gospodarze wiejscy wszędzie, dokąd przybywają, okazują się wybornymi pionierami kulturnymi, jak tego w pierwszej linji dowodzi Ameryka i południowa Szwecja. Ale i do Prus wschodnich już od dość dawna przenosiły się ztamtąd młode siły w charakterze rządców dóbr, ekonomów, stróżów itp., które tam bardzo dobrze potem się zarekomendowały. Byłoby doprawdy życzenia godnem, ażeby w chwili obecnej przeniósł się zawczasu zastęp taki, któryby mógł utworzyć zaraz pewien rodzaj gminy w duchu swoim ojczystym."

Z Berlina donoszą, że mimo kategorycznych zaprzeczeń, jakie kursowały w ostatnich dniach, okazuje się, że Giers przybył tamże d. 6. b. m. a przenocowawszy w hotelu centralnym odjechał nazajutrz.

Według doniesienia *Pol. Cor.* gabinet francuski zajmie w sprawie Batum stanowisko zupełnie obojętne i nie ma na razie zamiaru przyłączyć się do ewentualnej akcji dyplomatycznej. Podobną rezerwę zachowuje także Francja w sprawie bułgarskiej, a wiadomość, jakoby Francja chciała popierać jakiekolwiek zamiary Rosji, są zupełnie bezpodstawne.

Brüner Zeitung zamieszcza półurzędową korespondencję z Wiednia, podług której zwołaną zostanie prawdopodobnie konferencja europejska, celem uregulowania kwestji Batumu. Przypuszczenie, że Rosja postępowanie swoje uzasadniać będzie nielegalną akcją ks. Aleksandra, jest bezpodstawne.

W bułgarskich sferach poselskich przychylnych Rządowi panuje przekonanie, że w razie gdyby rewizja statutu organicznego nie wypadła po myśli narodu bułgarskiego, książę musiałby zwołać ponownie Sobranje dla zbadania postanowień zrewidowanego statutu.

Londyńskie *Daily News* ganią w ostrych słowach postępowanie Rosji nazywając je sromem dla carstwa i haniebnem wiarołomstwem. Pismo reasumuje swoje zapatrywanie oświadczeniem, że wszelki protest byłby bezskutecznym, chyba gdyby zamiast słowami protestować chciano czynami. Nikt jednak nie przypuszcza, by wolność handlowa Batum była sprawą, dla której Anglja powinna chwycić za oręż. Zresztą sprawa Batum nie jest sprawą czysto angielską, obchodzi ona raczej Turcję i inne mocarstwa. Zdaniem *Standardu* wiarołomstwo Rosji obchodzi raczej Niemcy i Austrję, a z czasem sprawa okaże się niebezpieczniejszą dla tych państw, aniżeli dla Anglji.

Standard donosi, że prace komisji, regulującej granice afgańskie, nie mają żadnych widoków, gdyż Rosja żąda znowu kawałka terytorjum, należącego do starego Afganistanu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 10. lipca. *Presse* donosi: Dziś odbędzie się na zamku Sinaia Rada ministrów pod przewodnictwem króla rumuńskiego, na której toczyć się będą narady co do zamiarów Rosji względem Bułgarji.

Bukareszt 10. lipca. Od pewnego czasu bawi tu kilku wyższych oficerów rosyjskich celem zawarcia rosyjsko-rumuńskiej konwencji co do wolnego przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunję na wypadek, gdyby Rosja zajęła Bułgarję.

W ogóle panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu koncentracji wojsk rosyjskich w Besarabji.

(OK.) **Wiedeń** 10. lipca. *Deutsche Zeitung* zamieszcza artykuł o prasie polskie, napisany wrzekomo przez jakiegoś patrjotę. Stara się ona udowodnić w tym artykule, że opina publiczna w Galicji jest dla przymierza Polaków z Niemcami korzystnie usposobioną. (Złudzenie; prz. Red.).

(OK.) **Wiedeń** 10. lipca. *Fremdenblatt* zwraca uwagę w artykule wstępnym na ważność podróży ministra Gautscha do Czech. Pismo to zaznacza, że minister wykonuje osobisty i bezpośredni nadzór nad szkołami średniemi Czech dodając, że tamtejsze stosunki krajowe wymagają tego nieodzownie, aby minister stanął w obronie Niemców. (Przeciw komu? P. Red.)

Petersburg 9. lipca. Ministerstwo komunikacji i handlu wydało najsurowsze polecenie, aby zarządy wszystkich kolei rosyjskich ułatwiały przewóz nafty kaukaskiej, także i władze Rządowe mają rozkaz być pomocnemi przy exporcie nafty. Wagony cysternowe mają być w ten sposób urządzone, iż osie szerokich torów kolejowych rosyjskich będą mieć koła przesuwalne, tak, iż wagony te przy przejściu na koleje austrjackie i niemieckie o wąskich torach, będą w stanie dalej jechać a tylko lokomotywa będzie musiała być zmienioną.

Moskwa 8. lipca. Rząd zakłada ogromną drukarnię i gisernię czcionek, celem rozpowszechnienia kirylicy wśród ludów słowiańskich.

(OK) **Wiedeń** 10. lipca. Fałszerz wekslów Loewy zbiegł podczas transportu z wagonu kolejowego.

Wczoraj zastrzelił się na jednym z parowców budapeszteńskich jakiś nieznajomy człowiek. Domniemywają się ze znalezionych przy nim papierów i rzeczy, że nazywał się Ludwik Gross.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. lipca. Według doniesienia *N. Fr. Presse* zjazd hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem nastąpi i w tym roku w miesiącu serpniu — podobnie jak w latach poprzednich. Dotychczas nie oznaczono ani miejsca ani bliższego terminu zjazdu.

Wiedeń 9. lipca. *W. Ztg.* ogłasza ustawę o wolnym od cła dowozie kukurydzy i prosa z Serbji i Bułgarji do Austro-Węgier.

Tryest 9. lipca. Od wczoraj w południe zdarzyły się trzy wypadki cholery. Między innymi zachorował żołnierz w wielkich koszarach, którego natychmiast izolowano.

Paryż 9. lipca. Dochody Skarbu w czerwcu w porównaniu z preliminarzem okazują $3\frac{1}{2}$ miljona fr. niedoboru. Dochód Skarbu w pierwszem półroczu b. r. jest mniejszy o 38 milj. od dochodu w takimże samym okresie roku przeszłego. Ten niedobór wynika przeważnie z ubytku dochodu od wyrobu cukru.

Paryż 9. lipca. Minister poczt zawarł z przedsiębiorstwami żeglugi umowę na innych niż dotąd warunkach. Umowa zacznie obowiązywać przy końcu roku 1888. Według niej przedsiębiorstwa te obowiązane są między innemi używać okrętów we Francji zbudowanych i węgli francuskich; równocześnie zniesiono wszelkie szczegółowe ulgi, jakie dotąd przyznawano produktom angielskim ze szkodą francuskich.

Londyn 9. lipca. Do wieczora dnia wczorajszego wiedziano o wyniku 494 wyborów. Z tego wypada 249 mandatów na stronnictwo konserwatywne, 50 na secesjonistów liberalnych, 130 na stronników Gladstone'a a 65 na partję irlandzka. W miastach angielskich wybrano ogółem 144 konserwatystów, 22 secesjonistów liberalnych i 60 stronników Gladstone'a. Londyn wraz z przedmieściami wybrał 49 konserwatystów, 2 liberalnych secesjonistów i 11 stronników Gladstonea'a. W Cardiff wszczęły się, po ogłoszeniu wyboru czynne, zatargi między oboma stronnictwami. Policja użyła broni. Około stu osób, między niemi wiele kobiet, odniosło rany. Zaszło wiele wypadków ciężkiego skaleczenia.

Londyn 9. lipca. Do wieczora wybrano 264 konserwatystów, 54 liberałów różnych odcieni, 133 zwolenników Gladstona i 73 parnelistów.

Paryż 9. lipca. Po zamknięciu posiedzenia Izby, strzelił jakiś człowiek z galerji z rewolweru. Przy uwięzieniu oświadczył, że uczynił to dla zwrócenia uwagi na swoją nędzę.

Komisja dla obrad nad ustawą o afiszowaniu pism podburzających uchwaliła jednogłośnie rezolucję odraczającą sprawę aż do ponownego zebrania się Parlamentu. Obowiązujące ustawy wystarczają na razie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 188·— do 191·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·25 do 228·75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt, gal. ziem. 4% 95·50 do 96·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip. gal. 5% 99·65 do 100·65, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·70 do 102·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·— V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21$\frac{3}{4}$ do 1·23$\frac{3}{4}$, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 10. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 276·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 188·25, Połudn. 114·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, $4\frac{1}{2}$ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02. Rubel papierowy 1·23$\frac{1}{4}$. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 9. lipca godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn 28·—, Węg. akcje kredyt. 284·25, Akcje anglo-austr. 115·50, Akcje banku Union 70·50, Akcje Karola Ludwika 189·—, Akcje kolei północnej 228·50, Akcje kol. południowej 114·50, Akcje kolei Alföldzkiej 191·50, Akcje Staatsbahn 229·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw, w złocie 61·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·60 Losy Länderbanku 223·—, Węgiorska renta 105·95, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·235, Węgierskie losy 122·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 9. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 85·95, Renta w złocie 118·70, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 276·80, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95

Paryż 3% Renta 83·07.

Telegramy zbożowe dnia 9. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·55 do 7·56 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 145·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 10. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·70. Antwerpja: na lipiec $16\frac{1}{4}$, Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna.— O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. Jaruntowski, z Twierdzy. H. Noskiewicz, z Dołżka. R. Wierzbicki, z Monasterzysk. Ks. E. Szediwy, z Przemyśla. Ks. A. Kopyciński, z Tarnowa. T. Jaśkiewicz, z Radziechowa. S. Zorn, z Wiednia. I. Heidenreich, z Weiskirchen. N. Grünwald, z Wiednia. K. Wolf, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. K. Sulikowski, z Warszawy. A. Sienicki, z Wołynia. Wiktor Postruski, z Wojniłowa. Wł. Postruski, z Wojniłowa. L. Michałowski, z Krakowa. K. Sobota, z Podhorek. R. M. Marples, z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Świerzawski, z Rosji. A. Clebowski, z Rosji. J. Bordolo, z Żółkwi. S. Böhm, z Krakowa. Dr. J. Kurty, z Rosji.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„Pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym wszelkie dolegliwości i cierpienia narządu trawienia. Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, by się znajdował w każdym domu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.